

mychent-Szymonowka Rilka Tow.

Handwritten text at the top of the page, likely bleed-through from the reverse side. The text is difficult to decipher but appears to contain a name and a date, possibly "1812" and "1812".

**KILKA SŁÓW  
O HISTORYCZNYM PODKŁADZIE  
W LEGJONIE WYSPIAŃSKIEGO**

**ODCZYT**

**WYGŁOSZONY W UNIWERSYTECIE LUDOWYM**

**PRZEZ**

**WŁ. WEYCHERT-SZYMANOWSKĄ.**



**KRAKÓW 1911.**

**NAKŁADEM UNIWERSYTETU LUDOWEGO IM. ADAMA MICKIEWICZA.  
Z Drukarni Ludowej w Krakowie (ul. Filipa 11).**



**KILKA SŁÓW  
O HISTORYCZNYM PODKŁADZ  
W LEGIONIE WYSPIAŃSKIEGO**

**ODCZYT**

**WYGŁOSZONY W UNIWERSYTECIE LUDOWYM**

**PRZEZ**

**WŁ. WEYCHERT-SZYMANOWSKĄ.**



**INSTYTUT  
BADAŃ LITERACKICH PAN**

**Biblioteka**

**ul. Nowy Świat Nr 72**

**00-330 Warszawa**

**Tel. 26-52-53, 26-52-31 w. 42**

**KRAKÓW 1911.**

**NAKŁADEM UNIWERSYTETU LUDOWEGO IM. ADAMA MICKIEWICZA  
Z Drukarni Ludowej w Krakowie (ul. Filipa 11).**



11.022  
<http://rcin.org.pl>

„Otom ujrział Upiorzycę ojczystą;  
ścigam ją wszędy i gonię,  
dla niej serce i ducha roztrwonię,  
dla niej drogę wybrałem skalistą  
i najboleśniejsze trudy“.

Te słowa, które Wyspiański wkłada w usta Mickiewicza w Legjonie, charakteryzują i jego samego. Myśl o tym, że kraj jest w niewoli, że tę niewolę zrzucić powinien i jak ją zrzucić — pochłania Wyspiańskiego i nadaje jego twórczości specjalną barwę, która ją zbliża do twórczości wielkich romantyków z początków XIX stulecia. A niewola trwa już przeszło wiek cały, a drogi zdobycia wolności gdzieś w nieskończonej dali migocą i walczą z sobą w sercach ludzkich. Jak to w nas wszystko gra i co gra, czym jest ta nasza miłość ojczyzny, dlaczego się z niej czyn owocny nie rodzi? I dlaczego nie zrodził się dotychczas? Cały wiek walk o wolność! Nie byliśmy przecież podłemi niewolnikami, pogodzonemi z losem i do czego doszliśmy?

Coś nas przytłacza — to wielka przeszłość z królami i koronami, przeszłość zarazem „występna i bolesna“ (Wyzwolenie). Coś się upomina o swe prawa — to przeszłość duchów wielkich, która się ma przez

czyn zwycięski, potężny stać żywą przyszłością narodu.

Nigdzie tak, jak w Krakowie, nie odczuwa się przeszłości trumien, ubranej w melancholijną żałobną szatę frazesu bezpłodnego. Wyspiański chce siebie i naród cały z jej uścisków wyzwolić, lecz nim napisał „Wyzwolenie“, sięgnął do czasów wielkiej poezji patryjotycznej, wysnutej na emigracji, w której się zrodziło i to, co usypia, i to, co czyn wywołać może, i dał się oczarować wielkiej postaci Mickiewicza. Tak powstał „Legjon“.

Przenieśmy się myślą w czasy rewolucji 1848 r., tej wiosny ludów, która „w jedną rodzinę zespałała świat“, a skończyła się chmurną i słotną jesienią. Ale nie myślmymy na razie o rozczarowaniach. Weźmy ten pierwszy moment, o którym Wyspiański pisze:

„Oto się podnoszą ludy jako lwi,  
jak lwy, jako zwierzę, twór krwawy,  
jak ława palącej lawy,  
zaryją w cieniach kurzawy  
złe miasta, złe ludowiska  
i pogasną ogniska od krwi“.

To pierwsze roztopy wiosenne: rewolucja w Sycylii przeciw Ferdynandowi II i zapowiedź konstytucji, zmiecenie z tronu Ludwika Filipa Orleańskiego w ciągu 24 godzin przez rewolucję lutową w Paryżu, ucieczka Metternicha z Wiednia, która tak przeraziła króla pruskiego, że zaczął kokietować rewo-



lucjonistów, a Polakom pozwolił tworzyć wojsko do przyszłej wojny z despotyczną Rosją. Cała Europa zadrżała w swych posiadach i był moment, który przewidział Słowacki w Anhellim:

„Oto zmartwychwstają narody! oto z trupów są bruki miast! oto lud przeważa!

„Nad krwawemi rzekami i na krużgankach pałacowych stoją bladzi królowie, trzymając szaty na piersiach szkarlatne, aby zakryć pierś przed kulą świszczącą i przed wichrem zemsty ludzkiej.

„Korony ich ulatują z głów, jak orły niebieskie i czaszki królów są odkryte“.

A dla nas Polaków przyszła ta rewolucja w chwili, gdy poezja romantyczna wyśpiewała już cały swój ból patryjotyczny, gdy Konrad Wallenrod, Dziady, Księgi Pielgrzymstwa Mickiewicza, i Kordjan, Anelli, Grób Agamemnona Słowackiego, i Irydjon, Psalmy, Przedświt Krasieńskiego obieży już, jeśli nie cały naród, to jego „duszę“ na emigracji. I żyli jeszcze wszyscy trzej nasi wieszcz, a Krasieński był ogłosił:

„Dość już długo — dość już długo  
Brzmiał na strunach wieszczów żal!  
Czas uderzyć w strunę drugą,  
W czynów stal!“

Dwuch wieszczów Mickiewicza i Krasieńskiego Wyspiański przeciwstawia sobie w tym właśnie momencie w Legjonie.

„Colosseum w księżycowej nocy; wewnątrz; na górnych ławach; dalekie arkady i ganki; półłuki w wyrzutach swych zamierzone i w ogromie swym, zdruzgotanych olbrzymów, zastygłe; bramy i szpalery architektury pokryte darnią mchów, chwastami, bluszczem; na gzymsach kołyszące szerniałe, wyschłe cyprysy“.

W tej wspaniałej ruinie świetnej przeszłości Romy, która musiała Polakom narzucać wspomnienie innych ruin i innej przeszłości, w tę noc księżycową Mickiewicz myśli o przedrewolucyjnej ciszy, „płodnej w przeczucia zmartwychpowstania“, a Krasiński z ciszy wysnuwa „nie przeczucie, nie zmartwychpowstanie, ale pewność wiecznego skonania“. Mickiewicz woła ducha Sławy, chce czynu rewolucyjnego i słyzy tę samą chęć, to wołanie w narodzie, Krasiński mu dowodzi, że dusza jego obłąkana, że palenie się do czynu, wołanie Sławy jest nieszczęściem narodu.

MICKIEWICZ.

Kamienie drgnęły,  
o, cicho, w kamieniach czucie;  
krew zabiła w kamieniach i woła;  
krew drgnęła i w głazie jęka:  
czyjeś serce wielkie bolem pęka,  
jak serce Chrystusa Pana

KRASIŃSKI.

O Sławo, okrutne wołaucie;  
kamienie żywcem zadrgały;

twoje serce bolem pęka,  
jak serce Chrystusa Pana.

MICKIEWICZ.

O Sławo, o Przekleństwo, o męka

KRASIŃSKI.

Boża dosięgła cię ręka;  
dusza twoja obłąkana,  
a serce bolem pęka“.

Oto obraz artystyczny — a historja?

Mickiewicz w dziesięć dni po wybuchu rewolucji w Sycylii wybrał się z Paryża do Rzymu, by tam utworzyć legjony, walczące o wolność Polski i o wolność ludów.

Odżył i odmłodził; a właśnie ciężkie chwile przeżywał. Od 1841 r. był Towjańczykiem, uwierzył prorokowi emigracji, którego wiara, jak rosa rzeźwiąca padła na jego zbolełe serce.

Cóż głosił Towiański?

Zwiastował, że przybliżyło się królestwo boże, zapowiadał „epokę chrześcijańską wyższą, która otwiera się dziś na świecie i sprawę bożą, która do tej epoki wprowadza człowieka“.

Z królestwem bożym na ziemi wiązała się wolność Polski, a droga się do niej znaczyła przez etyczne podniesienie ludzkości.

Mickiewicz całym sercem wchłonał tę naukę, uwierzył w proroka, naraził się na „szturm całej

emigracji" (List z 22/X 1842), na podszczuwania i intrygi, na utratę najbliższych przyjaciół, na opinię bluźniercy, heretyka, szalonego, ale tylko nad tym bolał, że się nie sprawdzały przepowiednie mistrza, że zamiast zwycięstw i tryjumfów ducha, czasy przyniosły Polsce rzeź galicyjską 1846 r. W tej rozterce, gdy się odsunął od mistrza, choć nie zerwał z etycznymi i mistycznymi podstawami jego nauki, przyszła doń wieść o rewolucji sycylijskiej.

Dlaczego jechał do Rzymu?

Na stolicy Piotrowej siedział wówczas papież, Pius IX, który uchodził za liberała. Zaczął swe rządy w państwie kościelnym od uwolnienia więźniów politycznych i zapowiedzi konstytucyjnych i głosił się wyznawcą politycznego zjednoczenia Włoch, rozdartych wówczas na kilka części i jęczących na północy w niewoli austryjackiej. Rewolucjonista i spiskowiec włoski, Mazzini, sądził, że papież moralnie stanąć może na czele walki o wolność i całość Włoch. Mickiewicz, choć nigdy nie mógł się zmieścić w ramach ortodoksalnego kościoła katolickiego, marzył, jak wielu zresztą w jego czasach, o odrodzeniu tegoż kościoła. Cóż dziwnego, że chciał wezwać papieża do „wojny o wolność ludów“ że pragnął wraz z Polakami stanąć u jego boku.

Przyjechał do Rzymu i tu właśnie stoczyła się walka duchów, odtworzona przez Wyspiańskiego.

W Rzymie wśród emigrantów przeważały ży-

wioły arystokratyczne, a tych najlepszy przedstawiciel, Krasiński, uważał Mickiewicza za szalonego, omotanego obłądną nauką Towiańskiego, a rewolucji się bał, co mu słusznie zupełnie wytknął Słowacki

„Ty przemieniasz ziemską dolę  
w żywot ducha na księżycu;  
głosem dziecka wołasz: czynu,  
Czynu, czynu! Naród czeka,  
A ty drżysz, gdy z ducha gminu,  
Błyśnie w ogniach twarz człowieka“.

Klerykalizm dotychczas jest stałą cechą arystokracji, a że w 1848 r. było jeszcze państwo i wojska papieskie, myśl więc o legjonie polskim na usługach państwa papieskiego mogła być znaleźć wówczas posłuch.

Ale nie o tym myślał Mickiewicz. On byłby poszedł z błogosławieństwem Piusa jako głowy odrodzonego chrześcijaństwa na wojnę ludów, ale ani na chwilę nie chciał bronić jego władzy świeckiej.

Nie odrazu wszakże uwypukliły się te różnice.

W scenie IV Legjonu Wyspiański przedstawia panie polskie, a w szczególności pannę Wandę Kuzłówną przy szyciu chorągwi polskiej pod przewodnictwem matki Makryny Mieczysławskiej, bazylijanki, która od prześladowań carskich uciekła do Rzymu w 1845 r. i uważana była za polską świętą.

Wanda Kuzłówna nie jest dziełem fantazji poety.

W 1850 r. w Poznaniu wyszła jej książeczka: „Kilka chwil we Włoszech w latach 1847 i 1848“. Czytamy tam między innymi:

„Myśl Mickiewicza i matki Makryny z zapalem przyjeta zostala. Legja polska juz sie zawiazuje, juz pracowac zaczynamy nad choragwia, ktorej wymiar i napisy matka Makryna sama wskazala“.

Niewatpliwie ta notatka zrodzila nietylko IV scene Legjonu, ale i dwie pierwsze, gdy matka Makryna przybywa do Rzymu rownoczesnie z carem Mikołajem, jako zywy dowod jego dzikich rzadow i gdy w katakumbach, oprowadzana przez ks. Jełowickiego, ma widzenie nieszczesnych chlopów galicyjskich. Prostaczka umyslem, ale sercem wielka, jest ona jedynym czlowiekiem, który rozumie wielkiego poete.

Cudna jest jej rozmowa z Mickiewiczem w Legjonie.

On przychodzi do niej „jak do matki“, wyowiada jej swe bole, a nawet zwatpienia, swą wielką pracę duchową w towjanizmie swe nieskonczone tesknoty za lepszym jutrem i swe zawody.

„Oto się modlę w mym sercu,  
oto się modlę w mej duszy,  
łańcuch złego się nie kruszy  
żał w duszy i żałość w sercu“

„Oto mi się widziadła jawią,  
których twarze są znajome pamięci,

które wszystkie z ócz, z ust juchą krwawia,  
 wołając: „Otośmy przekleci“!  
 i co serca mego tajemnicą,  
 co w największej trwodze przechowuję,  
 sercem we krwi jak bawidłem się bawia“

#### MATKA.

„Nie pomogą świata znachory,  
 Serce w tobie boleje rozpaczą,  
 nie pomogą, serc nie przeinaczają;  
 bo ze sercem trzeba, jak z ptaszyną,  
 jeno troską żywiona matczyną,  
 jeno we swym żywiona gniazdeńku,  
 bo ze sercem trzeba pomaleńku“.

Co za różnica z następną sceną spowiedzi. Tu miękka, kochająca, pełna poświęcenia matka, „męczeństwem znaczone“, tam suchy, ciasny bezwzględny ksiądz, który w poecie widzi „same plamy i brudy“, dla którego twarz jego męczeńska jest „brzydka, zmarszczkami zorana“. Ale bo też matka Makryna użyta była przez księży Zmartwychwstańców do tego, by Mickiewicza skłonić do wyspowiadania się przed księdzem Jełowickim, dawnym jego przyjacielem, a ostatnio wrogiem. Zmartwychwstańcy, jezuici polscy, którzy w swoich ideałach obok potęgi kościoła postawili Polskę katolicką, byli przeciwnikami Mickiewicza, jako towiańczyka. Dzieła jego z ich inicjatywy dostawały się na indeks i teraz właśnie toczyła się sprawa o „Księgi Pielgrzymstwa“ i Wykłady w Sor-

bonie. Przez Zmartwychwstańców jednak Mickiewicz musiał się starać o audjencję u papieża. Korzystając z tego, zażądali, by się upokorzył i by się wyspowiadał właśnie u ks. Jełowickiego, co miałoby być dowodem prawowierności katolickiej. Mickiewicz spowiadał się w okresie towianizmu b. często, ale ta spowiedź przykrą mu była.

Artyzm Wyspiańskiego podchwytuje i uwypukla różnicę psychiczną Mickiewicza i ks. Jełowickiego. Dla uwydatnienia niemożności wewnętrznego porozumienia się poeta używa powtórzenia, które zresztą ciągle spotykamy jako czynnik artystyczny, odzwierciadlający nastrój momentu, oraz jako przyśpiew muzyczny.

W tym wypadku maluje ono nastrój spowiedzi.

MICKIEWICZ.

„Oddaję serce w szczerości;  
daj mi pociechę Anielską,  
a nie taką, nie ziemską, mów mową,  
bo ona sercu surową“.

KSIĄDZ.

„Bądźmyż bracie wzajem sercem prości,  
da Bóg, że miłość zagości;  
oddajesz serce w szczerości,  
jeno dziwną taką mówisz mową,  
że ona sercu surową;  
jakoż Bóg w sercu zagości“.—



„Bądźmy bracie wzajem sercem prości.  
Daj mi, ziści pociechę Anielską,  
Chrystus poda nam dłoń przyjacielską,  
w sercach skruszonych zagości“.

Tak sobie ci ludzie prostotę i szczerotę zapowiadają wzajemnie, ale mowa jednego będzie dla drugiego zawsze „sercu surową“, a pojednanie pozornym.

Następuje audjencja u papieża. Mickiewicz przemawia, jak natchniony, „jako prorok, jako lew, jak ława palącej lawy“ — „płomień ust, mglejące w oczach skry, to narodu bolesne wołania“.

#### MICKIEWICZ.

„Oto Polska, zrywając obroże,  
najpierwsza w te ludy boże  
podąży ku znakom krzyża;  
oto czas się ten przybliży,  
gdzie my bezdomni Polacy  
znamieniem krzyża ujęci,  
w znamieniu krzyża jednacy,  
my Bogiem wskroś przemienieni,  
my sercem wzwyż podniesieni,  
miłościami wniebowzięci,  
a maluczcy, jak prostacy:  
pójdziem za Ducha przewodem  
wśród łun, zorzy, tęcz ognistych,  
w ogród wolności wieczystych,  
kędy się ujrzym narodem  
śmiałym i niezwykniętym,  
Miłością świętą zbawionym,  
Miłością świętą przekrwionym,  
wszem wrogom bratem i swatem“.

Ale papież u Wyspiańskiego zajmuje w stosunku do Polski stanowisko krytyczne — przez jego usta poeta rozprawia się z mesjanizmem, który potym w Wyzwoleniu potępi w osobie gieńjusza.

„Żyliście w pysze i dumie, w bezprawiu nurzając ręce“, zarzuca nam papież.

„Otośmy się pychy wyrzekli i przeszłość unieważnili“, odpowiada Mickiewicz, osądając Polskę szlachecką.

Ale w takim razie gdzie miejsce ma mesjanizm, który utrzymywał, że Polska, jak Chrystus jest niewinną ofiarą za grzechy całej ludzkości i jako taka ma ludzkość do jaśniejszego jutra prowadzić?

„Jesteście synowie Piłaci  
jeśliż wam ojce ciężą...  
toście ojcowiźnie kaci...  
jakoż wasze orężę zwyciężą?“

Niema na to odpowiedzi, jak niema wyjścia z tego błędnego koła. Ale Mickiewicz swą męką bolesną budzi litość w Piusie, w którym odzywa się równocześnie jako w papieżu poczucie winy w stosunku do Polaków: „Łzy wasze na rękach mych ciężą“. Łzy to przedewszystkim i krzywda powstańców z 1831 r., potępionych przez Grzegorza XVI.

Audjencya u papieża jest dla Mickiewicza namaszczeniem na hetmana zwycięskiego, hetmana Chrystusowego, który wytknął sobie i narodowi skalistą, męczeńską drogę. Ten charakter męczeński

jego czynu odbija się w przepięknych scenach w kościele św. Piotra, gdzie odbywało się 5 kwietnia 1848 uroczyste nabożeństwo z okazji odnalezienia głowy św. Andrzeja, patrona Słowian. „Przed oczyma Słowian, na których czele Mickiewicz, jawi się żywa, rzeczywista chwila: jako Andrzeja, świętego Apostoła oprawce wiodą na mękę krzyżową i jak Apostoła radośnie tę mękę przyjmuje“. Wizja ta jest tym tylko co wizje w Weselu, treścią duszy patrzących, bo Mickiewicz naprawdę sam pragnie męczeństwa

„O patrzcie, Słońce w grób wiedzie,  
do krzyża rwie się spragniony,  
szaleństwem krzyża szalony“

woła chór litewskich boginek, świtezianek, wiedźm, znachorów w kopule św. Piotra. Cały tam świat młodej romantycznej poezji Mickiewicza, poezji wolnej, nieskrępowanej nakazem moralnym wodza duchowego. Czarami swej fantazji Wyspiański napęłnił kościół św. Piotra, jak w Weselu chatę w Bronowicach, i drobny fakt historyczny zaklął w cud poezji. Wśród kadzideł świątyni chrześcijańskiej skądś tam od stropu bije na Mickiewicza urok jasnego słońca, a starzec z Dziadów woła:

„Porzuć krzyż, widziadło wiecznej męki;  
Kłós żrały węż do ręki;  
porzuć trwogę i lęki.  
Przecz chcesz na krzyż wieść lud — ?!“

Trzeba naprawdę mocy niezłomnej, aby nie dać się opanować i zwyciężyć cudnej melodji chóru, co dzwoni, jak pieśń skowronkowa, tętni tętentem ty-  
siąca koni litewskiego króla Mendoga:

Od świężnych wód  
wstanie dla cię cud  
z błękitów jasnej toni  
gdy woda się rozedzwoni.  
Sam płużański bór  
zazumi we wtór,  
a głos po łągach goni.

Wróć, wróć ty nasz,  
nas swoich znasz  
my tu za tobą śli.

Wróć, wróć do chat,  
do młodych lat,  
tam ogień jeszcze tli.  
Przypomnij czar  
guślarskich wiar,  
przypomnij szept od błoni,  
powiewy brzóz,  
szemranie łoż,  
podziemny tętent koni.

. . . . .  
Jedzie, jedzie  
tętni, dzwoni  
w tysiąc koni  
w tysiąc koni  
król Mendol  
litewski król Mendog od Trok“...

Ale Mickiewicz „nie widzi, nie widzi Mendoga, zapatrzony w Boga, który kona“...

I zaczyna się jego krzyż najcięższy, walka z narodem.

Pod piórem Wyspiańskiego wyrósł już Mickiewicz na postać chrystusową i jak szatan Chrystusa, kusi go Demos: „Uczyń, co rzesze wołają“.

Dla zrozumienia tego obrazu, w którym na początku rozlegają się okrzyki Altissimo, Altissimo poeta! a przy końcu Tyrteusz polski klęczy i płacze wśród porzuconych i podeptanych chorągwi, zajrzyjmy do świadectw współczesnych. Wanda Kuszłówna, będąca echem rozmów księży i arystokratycznych, pisze, ubolewając nad niepopularnością legjonu Mickiewicza: „Nie rozpraw teologicznych, lecz drugiego Wallenroda oczekuje Polska i wciąż czeka. Epopea, zaczęta o legjoniście, w płomień rzucona została na wieczny żal tych, którzy ją w kolebce poznali, ale bard zajęty mistycyzmem, pióro swe już nie historycznymi wydarzeniami kraju zajmuje, on nas w mesjanizmie oświecać chce“.

Cóż to znaczy? Jest to protest przeciw towianizmowi, mesjanizmowi, przeciw wszelakiemu mistycyzmowi, ale i przeciw wszelkiej szerszej idei, braterstwu ludów, walki o wspólną wolność wszystkich uciśnionych, którą Mickiewicz na sztandarze swym wypisał i ujął w zasadach legjonu. Gdyby szło o to, żeby walczyć pod znanymi sztandarami,

bronić wiekuistych porządków... Ale tu szło o co innego. Wyspiański, który całe życie był samotny, w sercach narodu szukał Polski czynu, a widział Polskę frazesu, szukał wielkości, a znajdował przeciętność, wziął na struny swej liry parę słów z pamiętnika Kuzłówny i ubolewanie Wł. Mickiewicza nad stosunkiem społeczeństwa do ojca i mocą swego talentu, swej wizyjnej fantazji stworzył jedną z najpiękniejszych scen w Legjonie. Do złamanego tragicznym losem Mickiewicza przychodzi rapsod — lazaron, uosobienie tradycji legjonów napoleońskich, tradycji wszystkich wielkich, bohaterskich walk o Polskę i o wolność. Postać to wyśniona w najczystszy natchnieniu, wielka w swych łachmanach, przesmutna, choć nadzieją opromieniona. Wróży ona tradycji nieśmiertelność i gdzieś w oddali zwycięstwo. Kiedy?

„Nie jutro — nie  
Nieprzeliczone to dnie“.

A tymczasem życie czynu się domaga. Już wre walka naokół, rewolucja jest w pełni, rozpałała się cała Europa. We Francji rzeczpospolita. Mickiewicz i jako towiańczyk, i z własnego swego popędu jest napoleończykiem, sprzyja przyszłemu cesarzowi, Napoleonowi III. Ale czym jest dla niego idea napoleońska? To połączenie wielkości rewolucji z bohaterstwem Napoleona I, to Francja, niosąca wolność

polityczną i społeczną całej Europie i „orły srebrne obok złotych“, Polacy, walczący o światło świata. Co za kontrast z rzeczywistością, z dumnym despotyzmem największego tyrana nowoczesnej Europy, z egoizmem polityki rzeczypospolitej lutowej i drugiego cesarstwa! Ten kontrast wyraża się w wizji historycznej śmierci Cezara na Forum Romanum w otoczeniu zamarłej przeszłości. Cezar ma maskę Napoleona I, a Brutusem, zabójcą jego, jest Mickiewicz. Zabójcą, bo cesarza-władcy nie uznaje, choć jest przyjacielem jego i zwolennikiem; chce rzeczypospolitej z ducha i przecina więzy wolności, przywiązanej u kół rydwanu cesarowego. Ale gdy wstała wolność, i lud traktuje bezwzględnie, Mickiewicz woła boleśnie: Nie taką ciebie znam! — i w tym wykrzykniku tkwią wszystkie zawody, jakie niesie z sobą rewolucja, wszystkie jej czarne strony i szaleństwa. Wolność z 1848 r. traktuje tłum, a w nim Polskę, której rewolucja wolności nie przyniosła. Niosą ją umarłą młodzieńcy w żałobie, a Mickiewicza „serce, serce kona“...

I teraz staje raz jeszcze przy nim Krasiński, zachwycony wizją Polski „u wieczności bram“.

KRASIŃSKI.

„Jest Polska wfeczna, nieśmiertelna  
ponad świat, ponad świat  
tysiącem tysięcy lat“.

Gdy serce wodza legjonu umiera, Wyspiański

wypowiada się przez usta Krasińskiego, ale zaraz potem wraca do czynu Mickiewicza.

Jego wyjście z legionem, z 12 młodzieńców złożonym, z Rzymu do Włoch północnych, gdzie toczyła się walka o wolność z Austrią i pochód tryjumphalny przez Florencję, Bononję, Modenę, Reggio, Parmę do Medjolanu odbił się w twórczej fantazji poety jako czyn ofiarny, wiodący na śmierć, z której się rodzi nieśmiertelność. „Zmartwychwstanie młodzi“, woła Mickiewicz, gdy płonie Łódź jego, wioząca zaprzysiężony legion. Ale w scenie XI, gdzie występuje zupełnie jak Chrystus z apostołami, żąda od nich wytrwania z zupełnym zapomnieniem o sobie. Sam wie, że jak Mojżesz biblijny do Jeruzalem narodu nie wprowadzi, i uczniom smutną przyszłość odkrywa, a jednak wzywa do czynu, bo idea bez czynu nieśmiertelną być nie może. Czyn zawsze mieć będzie znaczenie dla tego, kto go spełnia, zaświadczy o życiu jednostek i o życiu narodu, z którym są one nierozłącznie związane, a im mniej takich jednostek, tym poświęcenie ich musi być większe.

#### MICKIEWICZ.

Wy, którzyście się pierwsi pośpieli,  
zaprawdę bądźcie weseli,  
wiarą bądźcie warowni:  
ojczyznę będziecie mieli,  
lecz zginiecie, jak ptacy wędrowni.  
Zaprzysięgnijcie wytrwanie

. . . . .



Ciała wasze padną wysilone  
i legną u rozstajnych dróg.  
Uczyńcie, uczyńcie ślub

CHÓR.

Legniemy u rozstajnych dróg.  
Powiedz odpowiedź wyroczną,  
czyli kiedy prochy powrócą,  
u bram Jeruzalemu odpoczną?

MICKIEWICZ.

Uczyńcie, uczyńcie ślub.  
Zaprawdę rozpadnie się grób,  
prochy się wasze rozwieją  
po cztery świata strony;  
zaprzyśięgnijcie wytrwanie.

CHÓR.

Wichry nasze prochy rozwieją

MICKIEWICZ.

Żegnajcie, żegnajcie się z Nadzieją,  
uczyńcie, uczyńcie ślub;  
oto ci, co dnie, co godziny rachują,  
zmarnieją, jako prochy zmarnieją,  
Uczyńcie, uczyńcie ślub.  
Zaprzyśięgnijcie wytrwanie.

CHÓR,

Żegnamy się, żegnamy z Nadzieją.

MICKIEWICZ.

Jeruzalem żywa wstanie

BADANIE I KRYTYKA  
Instytut  
ul. Piłsudskiego 72  
Tel. 26-68-58, 26-52-31 w. 42

(Szepcą)

Ten, który podobny Janowi Św.,

CHÓR.

A pamięć nasza czy zostanie ?

MICKIEWICZ.

I pamięć o was zaginie,  
 Jeno życie wasze całe w czynie.  
 Słyszeliście Ducha wołanie

CHÓR.

A pamięć nasza zaginie.

MICKIEWICZ.

A Wiara wasza zostanie

CHÓR (klękając).

Niech się wypełni wołanie  
 Wiara, wiara zostanie

MICKIEWICZ.

Jeruzalem żywa wstanie!!

(Powstają, idą).





<http://rcin.org.pl>







F

11.022